Rok IV. Nr. 84 (833) Wilno, Wtorek 12 kwietnia 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

To, co rozstrzyga.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną dla Polski weszły w stadjum końcowe. Ze skąpych wiadomości dziennikarskich stwierdzić możemy, że pożyczka ma wynosić 70—80 miljonów dolarów przyczem udział w niej obok Stanów Zjednoczonych wezmą prawdopodobnie i kraje europejskie, a przedewszystkiem Anglja i Francja. Pierwsze raty pożyczki mają być przeznaczone na wzmocnienie zasobów Banku Polskiego i skup biletów zdawkowych, a zatem mają służyć stabilizacji waluty. Część natomiast pożyczki, ta mianowicie, która wpłynie później, ma być użyta na cele inwestycyjne. Tak ogólnikowo brzmią informacje. Szczegóły, nawet te, co do których pomiędzy nami a naszymi przyszłymi wierzycielami niema różnicy zdań, nie są jeszcze dotąd znane szerszemu ogółowi. Tembardziej tylko b. niejasno i częstokroć sprzecznie brzmią wiadomości, dotyczące punktów spornych, a mianowicie t. zw. kontroli finansowej ze strony wierzycieli. Mieliby ją sprawować przedstawiciele kapitału zagranicznego w radzie Banku Polskiego. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że udział ich w tej instytucji dotyczyłby wyłącznie sprawy zużytkowania pożyczki a więc planu stabilizacyjnego polski w tej właśnie dziedzinie wysuwa kontrpropozycje. Czy dotyczą one liczby owych przedstawicieli (finansiści amerykańscy proponują podobno czterech, rząd polski jednego), czy ich charakteru (prawo głosu rozstrzygającego względnie doradczego), wreszcie zakresu uprawnień, nie jest z pewnością wiadome.

W każdym razie różnice zdań nie są nieprzezwyciężalne. Strona polska zgodziła się na to, że wierzyciele mogą mieć swego przedstawiciela przy naszym banku emisyjnym. Uznaje ona fakt ten za pożyteczny ze względu na konieczność obudzenia zaufania zagranicą, którego bez stałego kontaktu osiągnąć nie można. Pamiętać trzeba, że finansjera amerykańska miała dość powodów do tego, by nabrać najgorszego mniemania o gospodarce powojennej państw europejskich wogóle, a Polski w szczególności. Przeciwko „wtrącaniu się obcych w nasze sprawy" z nadmierną gorliwością występuje wytrwale na szpaltach „*Kurjera Warszawskiego*" p. Władysław Grabski, który przecie w ogromnym stopniu przyczynił się do podrywania zaufania obcych do gospodarstwa polskiego.

P. Grabski propagował jednak zawsze t. zw. „samostarczalność gospodarczą" t. j. teorję uwstecznienia gospodarstwa, nawrotu do przezwyciężonego już okresu odgradzania się chińskim murem od reszty świata.

Czy pożyczka jest nam niezbędna? Twierdzimy, że *na dłuższą metę* Polska bez dopływu kapitału obcego nie będzie mogła przezwyciężyć trudności gospodarczych i wejść na drogę trwałego rozwoju. Nie znaczy to, byśmy mieli przyjąć każde podyktowane nam warunki. Pożyczka jest tranzakcją, którą *po obu stronach* doprowadza do skutku dążność do zrobienia dobrego interesu. Tymczasem Ameryka ma nadmiar kapitału, który pragnie wywieźć. Rynek niemiecki jest już w znacznym stopniu nasycony, są w Europie rynki nawet przesycone kapitałem obcym (np. Węgry), tymczasem poprawa sytuacji ekonomicznej w Polsce przesuwa ją w rzędzie odbiorców z ostatnich miejsc na coraz lepsze. Zmysł kupiecki podpowiada więc finansjerze zagranicznej skłonność do tranzakcji z Polską.

Cel zaciągnięcia pożyczki? Jest on podwójny. Z jednej strony szczupłe zasoby krajowe nie pozwalają na takie zasilenie naszej instytucji emisyjnej kapitałem krajowym, by pozwolić jej na stabilizację złotego. A bez niej całe życie gospodarcze podlega wahaniom, wprowadzającym moment niepewności i zrozumiałego braku zaufania ze strony swoich i obcych. Rynek polski traci wówczas znaczenie dla obcych, co przynosi im oczywistą szkodę. Stąd na pierwszym planie stoi sprawa stabilizacji waluty przy pomocy obcego kapitału.

Z drugiej strony idzie o załagodzenie katastrofalnemu brakowi społecznego kapitału obrotowego. Nasze oszczędności, zżarte przez wojnę, inflacje i wyssane do reszty przez pompy podatkowe p. Grabskiego, są wręcz śmieszne. Mimo znacznego ich wzrostu od chwili przewrotu majowego i faktycznej stabilizacji waluty są one najzupełniej niedostateczne. Według ostatnich znanych nam danych z listopada r. ub. wkłady w bankach państwowych i prywatnych oraz w kasach oszczędności wynosiły niewiele ponad 800 miljonów złotych a więc jakieś 40 proc. rocznego budżetu państwa, podczas gdy we wszystkich państwach, cieszących się dobrobytem, oszczędności przenoszą po wielekroć budżet państwowy.

Jak już wskazaliśmy, pożyczka wynosić będzie około 80 miljonów dolarów, t. j. około 700 miljonów złotych, z których zapewne większa część przeznaczona będzie na trwałe ugruntowanie złotego. Mniejsza część obrócona będzie bezpośrednio na cele gospodarcze, przyczem dopływ kapitału do tej ostatniej dziedziny spodziewać się należy dopiero z początkiem roku przyszłego. Czy więc pożyczka ta jest dla nas dostateczna, czy zaradzi wszystkim bolączkom? Bezwątpienia. Dla porównania kilka cyfr.

Ogólna suma wszystkich pożyczek zagranicznych państwowych, komunalnych i prywatnych wynosiła w r. 1924-ym w przybliżeniu 800 miljonów złotych według obecnego kursu, zaś w r. 1925 (rok pożyczki Dillonowskiej) około 950 miljonów. W porównaniu więc z latami ubiegłemi będziemy niewątpliwie w sytuacji pomyślniejszej, jak to wskazują rozmiary tej jednej, najważniejszej pożyczki.

Niemcy natomiast uzyskały w r. 1925-ym ogółem około 3.100 miljonów złotych papierowych zewnątrz, zaś w r. 1926-ym około 3.700 miljonów. Zważywszy, że dopływ kapitału zagranicznego do Niemiec trwa stale i że nagromadzenie oszczędności postępuje tam o wiele szybciej, niż u nas, będziemy mogli przez porównanie stwierdzić, że otrzymanie pożyczki zagranicznej, która obecnie dochodzi do skutku, winno być początkiem wielkiej akcji kredytowej dla Polski, potrzebnej zarówno nam jak i eksporterom pieniądza na zachodzie Europy i za Oceanem.

Tak też traktuje tę sprawę rząd. W swem ostatniem expose oświadczył p. minister Czechowicz:

„W ostatnich czasach dużo się mówi o tem, jaką pożyczka jest dla Polski potrzebna, czy pożyczka stabilizacyjna, czy inwestycyjna. Osobiście nie przywiązuję do tego większej wagi. Potrzebne nam jest nawiązanie kontaktu z najpoważniejszemi możliwie grupami finansowemi. Potrzebne nam jest wprowadzenie Polski na rynek finansowy, jako klijenta, do którego ma się zaufanie..."

Rządy domajowe potrafiły sobie to zaufanie zdobyć. Zaraz po wypadkach majowych miałem możność stwierdzić w artykule drukowanym w jednym z czasopism warszawskich, że przewrót polityczny stworzył podatne warunki do uzdrowienia organizmu gospodarczego kraju. Przewrót, dokonany przez Marszałka Piłsudskiego umożliwił powstanie jednolitego, przynajmniej względnie *jednolitego planu* sanacji gospodarczej i *konsekwentne działanie* w myśl tego planu. Wyjątkowym talentom organizacyjnym b. premjera i obecnego przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Ministrów p. wicepremjera Bartla zawdzięczamy zarówno plan akcji sanacyjnej, jak i niezmordowane wcielanie jej w życie mimo wielu trudności wewnątrz kraju i — wewnątrz rządu.

Wbrew ludziom, cierpiącym na chorobę polityko manji, na zbocznie traktowania wszelkich zagadnień państwowych pod jednostronnie politycznym kątem widzenia, redukującym wszystko do zagadnienia władzy, twierdzimy, że o powodzeniu rządu, o tem jak będzie się również i pod względem ściśle politycznym przedstawiała przyszła Polska, rozstrzygać będzie stan gospodarczy kraju.

Na tem polu toczy się decydująca batalja. Wszystko co jest poza tem jest tylko tłem, lub conajwyżej szeregiem drugoplanowych zjawisk.

Bolesław Wścieklica.

Naprężona sytuacja w Litwie

RYGA, 11.IV (A. T. E.) Z Kowna donoszą, że na tle wysoce naprężonej sytuacji wewnętrznej zarysowuje się kompromis pomiędzy Związkiem Włodańskim a Partją Ludową. Próby w tym kierunku prowadzi przybyły niedawno z Londynu Galwanauskas. Odbywają się w tej sprawie narady, które mają doprowadzić do powstania nowego rządu.

Wyjaśnienie sytuacji nastąpi prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu na którem Waldemaras będzie odpowiadał na interpelacje w sprawie aresztowania pos. Pajauisa.

Gdyby Sejm uchwalił votum nieufności możliwe byłoby rozwiązanie Sejmu, co w rezultacie mogłoby doprowadzić do dyktatury wojskowej, do której koła wojskowe prą od dłuższego czasu.

Niemcy o Litwie

BERLIN, (PAT). Zbliżona do ministra Stresemanna „Taegliche Sundschau" omawiając w dłuższym artykule sytuację obecną na Litwie Kowieńskiej stwierdza, katastrofalne położenie rolnictwa litewskiego, któremu dają się we znaki zwłaszcza wysokie cła ochronne pozbawiające go możności pokrywania najprymitywniejszych potrzeb.

W utrzymaniu cel ochronnych zainteresowani są wpływowi przywódcy partji chrześcijańsko demokratycznej, którzy łudzą się, iż w ten sposób uda się im rozwinąć nowopowstały przemysł rodzimy na Litwie.

Oni to spowodowali katastrofalne położenie gospodarcze Litwy. Rząd kowieński potrzebuje na gwałt kredytów zagranicznych.

Mówiąc o ostatnim przewrocie „Teaglische Rundschau" podkreśla, że rząd powstały po przewrocie miał pewne widoki otrzymania kredytów zagranicznych oraz porozumienia się z Polską. Chrześcijańscy demokraci gotowi byli wówczas zerwać stosunki z Sowietami, domagając się porozumienia z Polską.

Dziennik zaznacza w dalszym ciągu, że po rozbiciu się rzekomych tajnych rokowań z Polską rząd kowieński, nie mogąc liczyć na uzyskanie kredytów Anglji, spodziewa się je obecnie uzyskać w Niemczech i w tym celu sondują już opinję niemiecką, przypuszczając, że represje stosowane wobec Niemców Kłajpedzkich, nie będą w tej sprawie stanowiły żadnej przeszkody.

Dziennik kończy swoje wywody uwagą, że kredyty, udzielone obecnemu rządowi kowieńskiemu nie mogłyby się przyczynić do poprawienia sytuacji gospodarczej na Litwie, ponieważ pieniądze te nie dostaną się we właściwe ręce.

Wspólna akcja mocarstw w Chinach.

LONDYN. 11.IV. (Pat). Nota 5-ciu mocarstw wręczona dziś rządowi kantońskiemu domaga się surowego ukarania dowódców wojsk i agitatorów odpowiedzialnych za gwałty i grabieże dokonane na cudzoziemcach w Nankinie oraz pisemnego przeproszenia, które równocześnie z przyrzeczeniem, że wypadki tego rodzaju nie powtórzą się złożyć ma przedstawicielowi mocarstw zainteresowanych głównodowodzący wojsk kantońskich.

Pozatem rządy 5-u mocarstw domagają się w tej nocie całkowitego odszkodowania za straty materjalne wyrządzone cudzoziemcom w wyniku wypadków w Nankinie. **Gdyby władze kantońskie nie zadość uczyniły we właściwy sposób żądaniom przedstawionym przez mocarstwa wówczas te ostatnie podejmą na własną rękę kroki, które uznają za stosowne.**

Równocześnie z przedstawieniem rządowi narodowemu noty kolektywnej 5-u mocarstw, ministrowie pełnomocni tych mocarstw w Pekinie doręczyli komunikat, w którym przedstawiają przebieg wypadków i wyjaśniają przyczynę, która spowodowała ich rządy do wystosowania powyższej noty przemyślanej szczegółowo i uznanej za umiarkowaną w swym tonie.

W komunikacie swym ministrowie pełnomocni wyjaśniają, że żądania wysunięte w nocie nie mają bynajmniej na celu uchybienia suwerenności i godności narodu chińskiego dla którego rządy państw zainteresowanych żywią uczucia przyjaźni i z którym pragną gorąco kontynuować i zacieśniać stosunki oparte na dobrej woli i współpracy.

Nota jest skierowana raczej przeciwko wpływom ubocznym zarówno obcym jak wewnętrznym, które stają się odpowiedzialnemi za wypadki w Nankinie wywołane chęcią wzniecenia w narodzie chińskim uczuć nieufności, nienawiści i gwałtu w stosunku do zaprzyjaźnionych mocarstw.

Wznowienie rokowań łotewsko-sowieckich.

RYGA. 11. IV. (ATE). Prasa dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że minister spraw zagranicznych po porozumieniu się z komisją sejmową postanowił wznowić rokowania z Sowietami o pakt o nieagresji, jeszcze przed wyjazdem delegacji łotewskiej do Moskwy. W skład delegacji wchodzi m. in. znany zwolennik zbliżenia łotewsko-sowieckiego i działacz socjalistyczny Menders.

Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że rokowania doprowadzą do zawarcia paktu.

Po powrocie delegacji z Moskwy należy oczekiwać parafowania nieuzgodnionych dotąd punktów paktu gwarancyjnego.

Przeciwko polityce zagranicznej Łotwy.

RYGA, 11.IV (ATE) Dziennik „Brinva Sehme" organ prawicowy atakuje politykę zagraniczną obecnego rządu i wyraża opinję, że Łotwa weszła za przykładem Litwy na tory orjentacji sowiecko-niemieckiej.

W tych warunkach pakt neutralizacji nie może być poważnie brany w rachubę. W obecnym stanie rzeczy Rosja i Niemcy byłyby jedynymi głównymi gwarantami niezawisłości państw bałtyckich, podczas gdy jest rzeczą niewątpliwą, że jedynie Liga Narodów może dostatecznie gwarantować niepodległość państw bałtyckich. Niestety ostatniemi czasy Litwa i Łotwa oddalają się oficjalnie od Ligi Narodów.

„Panie Marszałku! Melduję swoje odejście na zawsze".

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

W Olkuszu zmarł wczoraj gen. brygady dr. Stefan Buchowiecki, były lekarz pułkowy 6 p. Legjonów i były komendant szpitala Mokotowskiego.

Tuż przed śmiercią gen. Buchowiecki podyktował synowi swemu raport do p. Ministra Spraw Wojskowych:

„Panie Marszałku! Melduję posłusznie swoje odejście na zawsze".

Gen. Buchowiecki zmarł w wieku około 70 lat. Po przejściu na emeryturę brał czynny udział w życiu politycznem i zorganizował na terenie Olkusza Partję Pracy. Był prezesem tamtejszego okręgu.

Jutro ukażą się dawno zapowiedziane **londyńskie „Wrażenia z podróży"** Wacława Sieroszewskiego.

Nota Polska w sprawie filmu niemieckiego.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Jak się dowiadujemy, poseł polski złożył niemieckiemu urzędowi spraw zagranicznych notę słowną z protestem przeciwko wyświetlaniu i rozpowszechnianiu filmu propagandowego p. t. „Land unter den Kreutz". Nota występuje przeciwko rozszerzaniu fałszywych i tendencyjnych obrazów z terenu Śląska Polskiego, co ujemnie wpływa na stan umysłów widzów i jest szkodliwe dla wzajemnych stosunków państwowych. Nota wyraża przekonanie, że urząd spraw zagranicznych użyje swego wpływu w celu usunięcia tego filmu

Odwołanie posła Lasockiego z Pragi.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W kołach zbliżonych do grupy Piasta rozeszła się wiadomość, że w najbliższym czasie odwołany zostanie z Pragi tamtejszy poseł polski dr. Lasocki.

Wiadomość ta, jak się dowiadujemy, istotnie odpowiada prawdzie. Pos. Lasocki ma być odwołany w najbliższej przyszłości i przeniesiony w stan nieczynny.

Minister Składkowski na urlopie.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Minister Spraw Wewnętrznych gen. Składkowski wyjechał w niedzielę wieczorem do Paryża na kilkutygodniowy urlop.

Przed wyjazdem p. minister przyjęty był przez Marszałka Piłsudskiego.

Min. Składkowskiego zastępować będzie w.-minister Jaroszyński, który przyjął m. in. w dniu wczorajszym wojewodę stanisławowskiego Dworczaka.

Konferencje wice-premjera Bartla.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W. premjer Bartel odbył w dniu wczorajszym konferencję z min. Czechowiczem, z prezesem Komisji Opinjodawczej Simonem i posłem Wierzbickim. Następnie przyjął pos. Rudzińskiego z Wyzwolenia odbył konferencję z min. Meysztowiczem.

Przedświąteczne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

W dniu dzisiejszym odbędzie się ostatnie przedświąteczne posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Natomiast posiedzenie Rady Ministrów dotychczas nie zostało wyznaczone.

Nowa fabryka azotowa.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy)

Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów zajmie się rozpatrzeniem i przyjęciem statutu państwowej fabryki związków azotowych.

Nowa fabryka wybudowana będzie pod Tarnowem na wzór zakładu w Chorzowie i dostarczać będzie nawozów azotowych dla rolnictwa.

Prezesem rady zarządzającej nowej fabryki został mianowany inż. Klarner, b. minister skarbu.

Możliwość odroczenia konferencji rozbrojeniowej.

GENEWA, 11. IV. (Pat.) Lord Cecil zawiadomił Paul-Boncour'a, że Anglja nie może przyjąć się do francuskiej propozycji kompromisowej w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.

Również Włochy zawiadomiły o niemożności przyjęcia propozycji francuskiej. Prawdopodobnie konferencja zostanie w czwartek odroczona bezterminowo.

Zebranie Związku Inwalidów Wojennych na raty.

W niedzielę o godzinie 10-ej rano miał się odbyć dalszy ciąg nadzwyczajnego walnego zebrania Koła Związku Inwalidów Wojennych w Wilnie, zwołanego przez Komisję Administracyjną Związku.

Na zebraniu tem miano dokonać wyborów nowego zarządu.

Charakterystycznem jest, iż na zebranie stawili się tylko członko Koła, zamieszkujący w Wilnie, natomiast z prowincji nie przyjechał ani jeden członek.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości że zagrożeni w posiadaniu mandatów członkowie b. zarządu postarali się w odpowiedni sposób, aby członkowie z prowincji nie stawili się na zebranie i tem samem uniemożliwili dojście do skutku wyborów. Jest to gra na zwłokę, potrzebna p. Dyli, dla zebrania sił w stworzeniu kampanji aby pomimo wszystko utrzymać się przy władzy. Najlepszym tego dowodem jest zbieranie przez p. Dylę podpisów, aby zebranie odłożyć do maja.

Onegdajsze zebranie rozpoczęło się od odczytywania przez przewodniczącego zebrania członka Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego Z. I. W. R. P. p. Kornackiego nazwisk członków Koła dla ustalenia quorum. *Między innemi z ust przewodniczącego padały nazwiska umarłych i tych, którzy dawno ze Związku wystąpili lub wyjechali i tem samem zerwali wszelką z nim łączność.*

Nic więc dziwnego, że pomimo obecności 70 członków na sali, przewodniczący po podliczeniu członków ustalił brak quorum, odraczając zebranie na dzień 1 go maja r. b.

Na sali odezwały się głosy protestu.

Odroczenie zebrania rozgoryczyło zebranych na sali, przeważnie opozycjonistów w stosunku do b. zarządu i do Komisji Administracyjnej z osławionym Dylą na czele.

Większość z nich zadeklarowała chęć wystąpienia ze Związku Inwalidów i zgłoszenia akcesu do nowootwartej Legji Inwalidzkiej.

Zdan.

Zamknięcie kursu samorządowego w Wilnie.

Dn, 6 IV. 1927 r. w lokalu Związku Strzeleckiego odbyło się w obecności i pod przewodnictwem p. woj. Raczkiewicza zamknięcie 6-cio tygodniowych kursów samorządowych, zorganizowanych przez Urząd Wojewódzki w Wilnie przy współudziale Rady Wojewódzkiej Osadników Ziemi Wileńskiej. W uroczystości tej wzięli udział: p. wicewojewoda O. Malinowski, gen. B. Popowicz, d-ca I-Dyw. Piech. Leg. Pol., naczelnicy wydziałów w województwie p. Siła — Nowicki i dr. Kozłowski, p. prof. Krzyżanowski, prezes Sądu Apelacyjnego p. Kozłowski, p. podprok. Rauze, p. Małowieski, Cz. Makowski, Witwicki i wielu innych.

Sprawozdanie w imieniu Zarządu kursu złożył p. Wł. Kamiński, podkreślając, że na 46 słuchaczów, ukończyło kurs po złożeniu odpowiednich egzaminów 35 słuchaczów. Reszta t. zn. 11 otrzymało zaświadczenia o przesłuchaniu kursu.

W czasie kursu ubyło zaledwie 2 słuchaczów. Pan woj. Wł. Raczkiewicz życzył zebranym słuchaczom powodzenia w dalszej pracy wierząc, że już niedługo będzie ich mógł ujrzeć jako pożytecznych pracowników przy warsztatach pracy społecznej. P. gen. B. Popowicz, dyrektor kursu i nacz. Wydz. Samorządowego S. Kopeć, p. Cz. Makowski w imieniu Rady Woj Osadników złożyli życzenia słuchaczom. Na zakończenie słuchacz Orzechowski podziękował p. wojewodzie, władzom wojskowym i zarządowi kursu za zorganizowanie na tak dogodnych warunkach kursu.

Po rozdaniu dyplomów przez p. wojewodę, Zarząd kursu wszystkich zebranych poprosił na skromną kolację, która przeciągnęła się do późnej nocy. Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra 5 p. p. Leg. Wspólna fotografja i śpiew I Brygady zakończyły tę skromną, choć wzniosłą uroczystość.

Uczestnik.

Wstępujcie do Związku Strzeleckiego.

Zjazd wychowawców i wychowawczyń fizycznych Wileńskiego Okręgu Szkolnego

Trzeci dzień obrad.

W trzecim dniu obrad zjazdu wychowawców i wychowawczyń fizycznych Wileńskiego Okręgu Szkolnego odbyły się 2 lekcje pokazowe gimnastyki dziewcząt, oraz 1 lekcja gimn. grupy męskiej.

Lekcję gimnastyczną grupy dziewcząt (od lat 14—16) z państw. gimn. im. Orzeszkowej przeprowadziła p. Iwanowska, lekcję zaś grupy żeńskiej (po 16 latach) z 3 go kursu sem. żeńskiego w Wilnie p. Pizłówna.

Szczególnie dodatnie wrażenie zrobiła lekcja druga prowadzona przez p. Pizłówną. Dziewczęta z sem. naucz, wykazały duże wyrobienie i poprawność w wykonywaniu poszczególnych ćwiczeń. Jest to dowodem, że nawet w najtrudniejszych warunkach pracy wiele można zrobić.

Również dodatnio reprezentowała się grupa męska (po 16 latach) uczniów gimn. Lelewela prowadzona przez p. Tomaszewskiego.

Podobnie jak i poprzednich dni omówił p. Czyżewski nowy wzorzec toku lekcyjnego w zastosowaniu do wieku fizjologicznego chłopców po 16 latach, oraz poszczególne lekcje.

Z referatów wygłoszony został referat dr. Brokowskiego na temat współudziału lekarza szkolnego w pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży szkolnej, po którym wywiązała się żywa dyskusja.

Wszyscy mówcy stwierdzili konieczność jaknajściślejszej współpracy lekarza szkolnego z wychowawcą fizycznym, oraz wysunęli postulat doszkolenia się lekarzy szkolnych w dziedzinie wychowania fizycznego.

Sprawę organizacji kół sportowych na terenie szkolnym referował p. Drabik wysuwając szereg postulatów i wniosków (podajemy je niżej).

W końcu o pracy na terenie sem. naucz żeńskiego przy z redukowanej liczbie godzin lekcji gimn. i gier ruchowych mówiła obszernie p. Pizłówna, obrazując warunki pracy w seminarjum oraz podkreślając konieczność przywrócenia z powrotem zredukowanych godzin.

Ostatni dzień obrad rozpoczął się referatem p. R. Czyżewskiego, na temat ćwiczeń lekkoatletycznych, zaprawy i zawodów sportowych uprawianych w szkole. Prelegent przedstawił w jaskrawem świetle ujemne skutki nieracjonalnie prowadzonych ćwiczeń sportowych i wysunął postulat rostoczenia opieki szkolnej nad udziałem młodzieży w zawodach i zaprawach sportowych.

Następny referat na temat: wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe wygłosił kpt. Kawalec, który zobrazował ewolucyjny rozwój idei p. w. przedstawił cel i korzyści społeczno-państwowe jakie dając racjonalnie pojęte przysposobienie wojskowe, podkreślił dobitnie znaczenie czynnika wychowawczego, oraz wychowania fizycznego w przysposobieniu wojskowem, oraz stwierdził konieczność jaknajściślejszej współpracy oficera, prowadzącego przysposobienie wojskowe na terenie szkolnym, z kierowniczemi władzami szkolnemi (dyrekcją, wychowawcami i nauczycielami ćwiczeń cielesnych).

Po referacie kpt. Kawalca zabrał głos kurator okr. szkolnego p. Ryniewicz, który również ze swej strony podkreślił znaczenie państwowe przysposobienia wojskowego.

O znaczeniu sportów wodnych mówił obszernie dr. Skarbek, zwracając uwagę na duże zalety wychowawcze wioślarstwa i pływactwa.

Ostatni referat o organizacji harcerstwa na terenie szkolnym wygłosił podharcmistrz P. Puciata. Mówca zapoznał zjazd z ideologią i organizacją harcerstwa i podobnie jak i inni prelegenci wysunął postulat jak najściślejszego kontaktu kierowników harcerstwa z władzami szkolnemi.

Z organizacyjnych spraw poruszono sprawę organizacji sekcji wychowania fizycznego na terenie okręgu szkolnego i po wzajemnej wymianie zdań postanowiono założyć taką sekcję przy TNSW.

W końcu postanowiono urządzić w tym roku na szerszą skalę święto sportowe młodzieży szkolnej wspólnie ze świętem przysposobienia wojskowego.

Po uchwaleniu szeregu ważnych wniosków (treść ich podamy w następnym numerze) i dezyderatów zjazd został zamknięty przez p. Młodkowskiego, który w serdecznych i gorących słowach zwrócił się do zebranych, życząc im coraz lepszych wyników w pracy nad wychowaniem fizycznem młodzieży.

Po zamknięciu zjazdu odbyła się wspólna fotografja.

Obserwator.

Pływający Uniwersytet.



Pomysłowi amerykanie. chcąc połączyć pożyteczne z przyjemnym urządzili uniwersytet na okręcie. Ilustracja powyższa przedstawia czytelnię na tym pływającym uniwersytecie, w chwili jego podróży z Ameryki do Europy.

Z Muzyki.

Recital fortepianowy p. Józefa Turczyńskiego.

Na niedzielnym poranku T-wa Filharmonicznego w Teatrze Polskim wystąpił pianista p. Turczyński, który ostatnio grał w Wilnie jeszcze przed wojną.

Laureat konkursu pianistów w Petersburgu z r. 1911 zwycięzca Orłowa i Borowskiego, napotkał artysta na początku swojej karjery przewartościowanie pojęć i myśli o stosunku artysty do odtwarzanego dzieła. Wojna 1914 r. ten odwieczny problem powołała do nowego życia; rzuciła nań całą falangę nowych idei, świeżych myśli, rozbijając w puch wygodną, senną i już nie-twórczą skorupę przedwojennej estetyki; z rozbitego naczynia nudnej formy wypadło ziarnko treści; poczęto urabiać nową formę; raczej szukać jej. Po krwawym wysiłku fizycznym narodów następowało ukojenie, zwrot ku wartościom duchowym, przetasowanym odpowiednio przez burzę. Zdobywa się nowe widnokręgi, nowy—odżywczy światopogląd. Zjawiska ujmuje się prosto, nie doszukując się wcale tego — czego niema i nigdy nie było. Stosunek artysty do sztuki staje się bardziej szczerym i niewymuszonym. Koturny przedwojenne runęły — by długo nie powstać z gruzów.

Młody artysta przechodzi w tym czasie wiele przekształceń zasadniczych myśli najbardziej paradoksalnych. Ostateczności i krańcowości ciągną to w jedną, to w drugą stronę. Wielu zginęło w wirze kotłowań i zamieszania. To być jednak musiało. Tragizm niektórych artystów, którym los wyznaczył rolę ofiary — nie jest wcale wesołym.

Wirtuoz z przed r. 1914 — wychowany w zupełnie innych warunkach — w czasie i po wojnie przekształca siebie i swój stosunek do wykonywanego dzieła. Jeśli można powiedzieć, że istotą prawdziwego dzieła sztuki jest stosunek twórcy do formy, w jaką zamyka przestrzennie i czasowo swoje natchnienie, to podobnie od artysty odtwórcy musimy żądać należytego ustosunkowania do formy, którą ma wskrzesić i ożywić. *Twórczą myśl* kompozytora — musi wyrazić *twórcza myśl* grającego; inaczej po Bachu, Beethovenie i Chopinie, zostałyby jedynie stosy nadrukowanego papieru. Im bardziej zbliża się odtwórca do należytego ustosunkowania swej *treści* do odtwarzanej *formy*, tem — jak potocznie mówimy — gra lepiej, tem silniej do nas przemawia. Dominującą rolę gra tutaj *bezpośredniość*, z jaką narzuca nam artysta swój obraz, swoją koncepcję.

Do osiągnięcia tego ideału służy cały arsenał środków technicznych, pozwalający *jaknajmniejszym* wysiłkiem osiągać *jaknajwiększe* rezultaty; to jest *zasadnicze* znaczenie techniki tak instrumentalnej jak i kompozycyjnej. Innego celu technika nie posiada.

P. Turczński przedstawia właśnie typ artysty, odpowiadającego powyższym warunkom. Jego gra jest stałem wnikaniem w najbardziej istotne części zagadnienia *formy*, usiłowaniem wydobycia jej jakby w czystym, karystalicznym kształcie. Stąd muzyka artysty jest niezwykle szlachetna, bez cienia wirtuozerji lub efekciarstwa. „Appassionata“ Beethovena była nią w całej pełni; mazurkiem był mazurek Chopina, walcem walc. I niczem innem. Bo czegoż wymagać od walca Chopinowskiego? Poezji!? nonsens. Wszak pozwólcie ludzie i Chopinowi zejść czasem pomiędzy ludzi, pośmiać się i pożartować. Nie można na kogoś stale patrzeć przez pryzmat finale b-moll sonaty. Walc jest *tylko* tańcem. Tą właściwość formy pojął Turczyński świetnie.

„Gigantyzm pianistyczny“, ulubiony przez Liszta, znalazł kapitalne odczucie w p. Turczyńskim. Fortepian pod palcami artysty jęczał, wił się, walczył, szczękał, ryczał jak oszalały z bólu zadawanego uderzeniami ręki pianisty; ale słuchał, słuchał jak wierny pies — tylko w końcu warczał cichutko i dziwił się—dlaczego Liszt był takim okrutnikiem i tak się nad nim pastwił? Dlaczego pisał banieczki mydlane?

W programie przedstawił nam ponadto p. Turczyński Rapsodję neapolitańską młodego kompozytora włoskiego M. Castelnuovo-Tedesco. Jeden z warszawskich recenzentów określił ją jako „kryminał“ (przyznając równocześnie, że „jej *nie słyszał*!!!“); a ja mówię, że recenzent wart kryminału za swoje zdanie na niewidzianego. Ani Św. Jerzy nie pomoże, choćby w stu legendach. Tedesco ma talent spontaniczny i bezpośredni. Nie bawi się w ciężkie „przeżywanie“ Przeżył niejedną *Piedigrezzę* (zabawa neapolitańska w nocy z 7 na 8 września); ale z ostatniej wyłowił rapsodję A więc jest i tarantella, i upojna noc z księżycem, i wspomnienia przeszłości i turbina życia ulicznego owej hucznej nocy. I to bywa ciekawe i to o wiele więcej aniżeli późne „przeżycia“ sprawozdawców muzycznych pism stołecznych, którzy wpierw piszą, a potem dopiero słyszą.

Impulsywny talent p. Tedesco włada dobrze aparatem współczesnej techniki; jeszcze niema własnej drogi. Ale tę zdobywa się w ciężkim trudzie i znoju i po ciężkiej ofierze całego życia.

Krótkie ramy artykułu nie pozwalają mi na wnikanie w (fachowe zresztą) szczegóły kompozycji. Dlatego na tem poprzestaję.

Dr. Sz.

Wanda Niedziałkowska-Dubaczewska.

Przedwczoraj.

Przed katedrą leżało kwietniowe słońce, ogromną, bladozłotą płachtą szeroko rozpostarte. Zalewało caluteńki plac, jak okiem sięgnąć. Tylko od wieży katedralnej padała ukośna smuga cienia, wstydząca się sama siebie, usiłująca gorliwie jaknajbardziej nasiąknąć błękitem. Było pod dostatkiem tego błękitu nietylko na niebie, ale i w powietrzu, na domach, na blaszanych dachach, na bruku. Przelewał się całemi falami, skrzył się, migotał, radował oczy i duszę. Staś dostrzegł z radością, że chłód skulił się bezbronnie pod kolumnami i siedzi milczkiem, nie śmie kąsać, tylko się czai, z resztką zimowej nadziei w sercu, które jest niczem innem, jak bryłą brudnego śniegu.

A wzdłuż chodnika obdarte chłopaki i potargane dziewczęta mają bukieciki przelaszczek, ułożone równiutko na blaszanych miseczkach. Bukieciki przelaszczek, podobne do skraweczków wiosennego nieba i pęki czerwonych prętów wierzbowych, oblepione kotkami.

Staś kupił jeden maluchny bukiecik i podniósł do ust. Za tydzień kwietna niedziela, za tydzień pojedzie do domu na święta. Jak dobrze. Był w katedrze na sumie i modlił się u zamkniętych okratowanych wrót kaplicy św. Kazimierza. Żeby egzamina dojrzałości dobrze poszły i żeby matka pogodziła się już raz z myślą, że on do seminarjum. Koniecznie musi.

A jak zostanie księdzem — będzie jeździł do lasów, na zbiórki unitów; nic a nic nie będzie się bał. A jeżeli dowiedzą się i wyślą na Sybir, to postara się, żeby zostać kapelanem więziennym. Och, ksiądz strasznie dużo może dla Polski.

Wzdłuż Zamkowej ulicy szły roześmiane, strojne kobiety. Staś spuszczał oczy i obchodził je zdaleka. Jasne wiosenne kapelusze, przybrane fiołkami i różami, koniuszki jasnych eleganckich bucików z pod jasnych sukien. Staś czerwieniał i odwracał głowę. Nie chciał widzieć ciekawych rozbawionych spojrzeń, ślizgających się ku niemu zza rzęs, ukradkiem.

Znowu podniósł oczy w niebo; było takie bezgranicznie szafirowe. O, radość czystych pocałunków słońca! Słoneczne promienie są na brwiach i ustach, pieszczą przymykające się powieki.

Dobrze byłoby wyjść teraz za miasto i zobaczyć, jak ruń dźwiga się w górę, jak rozwijają się na olszynach pączki, aż rozszemrane od naporu przelewających się soków. Wierzbom nad rowami nabrzmiały już i poczerwieniały gibkie pręty Niedługo będą kaczeńce. A tu jeszcze cały tydzień w mieście! Ale ostatni!

Na stancji przy obiedzie była wciąż mowa o wiośnie. Wszyscy ściągnęli ze spacerów i zachodzili w głowę, jak Staś mógł przemarnować w kościelnym mroku całe świetliste przedpołudnie. Staś nie odpowiadał na zaczepki, raczej rozpytywał, jak tam na świecie. Więc opowiadali jeden przez drugiego i gwarno się zrobiło, jak w ulu

Ten był na górze Zamkowej, a tamten na Trzykrzyskiej. Ów zapuścił się aż na Zwierzyniec i przyniósł pęczek własnoręcznie uzbieranych przelaszczek.

Staś zapytał nieśmiało, kto pójdzie z nim popołudniu. Teraz mrok późno zapada. Ale spotkał się z kategoryczną odmową. Ani im się śni. Po obiedzie będą czytać. Właśnie przyszedł nowy transport „na piec“.

Staś na tę wiadomość uczuł chłód w sercu. Znowu straszna, nadludzka pokusa. Nie. Wytrzyma i tym razem. Przyszły kapłan, bojownik wiary i Polski, powinien być czysty. Nie wolno mu kłamać nawet gnębicielom i wrogom. Już tak niedługo. Za parę miesięcy skończy gimnazjum i będzie wolny niczem ptak.

Zachmurzyło się niewiedzieć kiedy i jak. Pozlatywały się bure obłoki i przesłoniły radośny błękit. Gdzie niegdzie jeszcze przedzierał się z trudem maleńki skrawek niebieski, samotna, zmięta przelaszczka.

Chłopcy zgrupowali się pod piecem. Jurek przystawił stołek, zdjął dużą paczkę, owiniętą w szary papier, rozerwał sznurek Otoczył go wianek ciekawych, przejętych twarzy, błyszczących oczu, niecierpliwych rąk.

On, jak celebrant, nakazywał ciszę, odwijał zwolna papier, ujął pierwszą książkę i podniósł się w górę

„Bez dogmatu“. Kto pragnie?“

„Ja! ja! mnie!“

Janek pierwszy powiedział. „Historja“ Lelewela! To ja sobie wezmę. Orzeszkowa... Prus... Buckle, „Historja cywilizacji w Anglji“, no to i po rosyjsku macie. Co? Wacek chce? A, bardzo proszę“.

Wyciągały się kolejno ręce i cofały się, obciążone grubemi, najczęściej mocno potrzepanemi tomami. Widać było, że biblioteczka wędrowała, że skrupulatnie czytana i w niebywałych miejscach chowana, przechodziła różne koleje.

Staś uparcie stał w oknie i patrzył na gromadzące się chmury. Ta jego pozorna obojętność sprowokowała nareszcie Jurka.

„A ty, Stachu? Może rozgrzeszysz się ten jeden jedyny raz? Zdaje mi się, o zgrozo, że nie znasz jeszcze „Krzyżaków?“

„Dziękuję ci“, bąknął Staś nie odwracając się od okna.

„Dziękuję tak, czy dziękuję nie? Milczysz? Przepadło. Romek porwał „Krzyżaków“. Ale tu jest coś jeszcze lepszego. Zgadnij“.

„Daj mi spokój. Ty wiesz, że ja“...

„Wiem, tylko że to jest coś zupełnie extra. Nie rozumiem nawet skąd się to dostało. „Powstanie listopadowe“. Mochnacki. Bierzesz?“.

Staś z trudem przełknął ślinę.

„Nnie. Mówiłem wam już. Tłumaczyłem. Nie mogę. W razie rewizji musiałbym skłamać. Albo gdyby w gimnazjum zapytali Ja to już sobie potem wynagrodzę“.

„Idjota“.

Wyraz ostatni zasyczał Jurkowi między zębami po wężowemu. Odwrócił się pogardliwie i podał wzgardzone „Powstanie“ pierwszej z brzegu ręce, która się po nie wyciągnęła chciwie.

Romek zbliżył się do Stasia, stanął przed nim, rozkraczył nogi i wpatrzył się uważnie w kolegę. Wreszcie zapytał:

„Powiedź, czy ty naprawdę nigdy w życiu nie skłamałeś?“

Staś skinął głową w milczeniu. Nie wiedział, czy to ma być wstęp do drwin, czy poważne pytanie.

Ale Romek pytał dalej z wyraźną nutą szacunku i podziwu.

„I nigdy w życiu nie skłamiesz?“

Staś podniósł na Romka swoje jasne, myślące oczy.

„Mam w Bogu nadzieję, że nie“.

„A gdyby od tego twoje życie zależało?“

„Także nie“.

„No, a gdyby od tego czyjeś życie zależało?“

Staś zamyślił się chwilę.

„Pierwsi chrześcijanie i w takich wypadkach nie kłamali“, odpowiedział zwolna.

Romek machnął ręką i spojrzał po kolegach.

Potrzebował odprężenia po wrażeniu, jakie zrobiły na nim odpowiedzi Stasia.

„I co z takim zrobisz?“ zapytał, robiąc umyślnie gapiowatą minę.

Niektórzy roześmieli się, niektórzy nie dosłyszeli, pogrążeni po uszy w swoich książkach.

Poukładali się na łóżkach, wyciągnęli się wygodnie, jak tam któremu było lepiej: nawznak, czy na boku. Można im było teraz z armat nad uszami strzelać.

Jurek leżał najbliżej drzwi, zatopiony w Lelewelu.

Staś został sam pod piecem.

Siadł na niskim stołeczku, podparł głowę zwiniętemi pięściami, pięście łokciami, łokcie ustawił na kolanach. Myślał.

Nie wątpił ani na chwilę w słuszność swego stanowiska, a jednocześnie gryzło, że koledzy myślą a nim, jak o złym Polaku. Gdybyż mógł im wytłumaczyć, dowieść; przecież to takie proste, a oni nie chcą zrozumieć!

To nic, za parę lat przekonają się wszyscy. Kiedy żandarmi aresztują w lesie księdza Stanisława, mówiącego unitom patrjotyczne kazanie. Tak będzie. A wówczas oni wszyscy pożałują dzisiejszych myśli o nim i słów.

I zamarzył się o tem, jak to będzie, aż świat rzeczywisty znikł mu z przed oczu. Zbudził go dopiero dźwięk dzwonka w przedpokoju

W martwą ciszę sennego niedzielnego popołudnia wpadł ten dźwięk ostro, gwałtownie i brutalnie. Energiczną była snać ręka, co go u drzwi targała.

Zaraz potem zgrzyt klucza i tupot ciężkich kroków w przedpokoju. Tłusty, chrapliwy skrzek żabiego głosu. O bogowie!

Głos Inspektora.

W jednej chwili książki znalazły się pod poduszkami. Wystarczył ułamek sekundy.

Nie wszystkie. Jurek się zagapił. Nagłe wtargnięcie Inspektora tak go oszołomiło, że stanął, jak słup bezradny, zaciskając kurczowo w spoconej garści nieszczęsnego Lelewela.

Wyciągnęła się też zaraz ku niemu od progu włochata opasła łapa.

„A eto czto? A?.

Jurek spuścił głowę. Stało się. Wyłgiwać się niema celu. Wyleci z ósmej klasy, przed samym egzaminem dojrzałości i do tego z wilczym biletem.

Małe żółte oczki Inspektora wpiły się, wświdrowały w pobladłą twarz ucznia. Chichotał wewnętrznie z wielkiej uciechy, że oto nareszcie udało mu się przyłapać na gorącym uczynku młodocianych „buntowszczyków“. Tyle miesięcy węszył bezskutecznie za latającą bibljoteką, a oto jest. Głosem mimowolnie szyderczo-rozbawionym rozpoczął śledztwo

„Atkuda eto u was?

„Z domu przywiozłem“.

„Aha. Z domu przywiozłem. Nieboś naprawdę z domu. A u was tam, gaspada, co pod poduszkami? I wy z domu poprzywozili?“.

„U nas niema nic pod poduszkami“, stwierdził kategorycznie Romek. Patrzył Inspektorowi prosto w oczy, ani mrugnął. Inspektor wciąż chichotał złośliwie.

„Nu obaczym. Niema. A jak ja rewizję zrobię? To co będzie, a?

Życie gospodarcze.

Powstanie wielkiej instytucji finansowej.

Jesteśmy w możności zanotować wiadomość wielkiej wagi, a mianowicie fakt wielkiego rozszerzenia jednego z najstarszych i najpoważniejszych banków w Polsce, mianowicie *Banku Handlowego w Warszawie.*

Od dłuższego czasu prowadzone były przez ten bank pertraktacje z Bankiem Zjednoczonych Ziem Polskich oraz z wielką grupą finansową zagraniczną, interesującą się Polską.

W tych dniach pertraktacje te zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Bank Handlowy w Warszawie zlewa się z Bankiem Zjednoczonych Ziem Polskich, przejmując wszystkie aktywa i passywa. Akcjonarjusze Banku Zjednoczonych Ziem Polskich otrzymać mają, wzamian za swoje akcje, akcje nowej emisji Banku Handlowego w Warszawie.

Do połączonych banków przystępuje grupa, składająca się z firm: W. A. Harriman et Co, Banque de Bruxelles, Banca Commerciale Italiana i Niederösterreichische Escompte Gesellschaft.

Kapitał Banku powiększa się do 20 mil. zł. Z nowej emisji 10 mil. zł., a 4 mil. zł. zarezerwowane będą dla polskich akcjonarjuszów, 6 mil. zł. pokrywa grupa zagraniczna. W ten sposób grupa zagraniczna, wraz z posiadanemi poprzednio udziałami Banque de Bruxelles w Banku Handlowym w Warszawie, a Banca Commerciale w Banku Zjednoczonych Ziem Polskich, posiadać będzie łącznie 36 proc. kapitału. Do rady, składającej się z 21 osób, wejdzie po 2 przedstawicieli wspomnianych wyżej instytucyj zagranicznych, które reprezentowane będą przez kierownicze jednostki.

Prace przygotowawcze i formalności, niezbędne dla przeprowadzenia tego planu, dokonane będą w najbliższej przyszłości.

Kierownictwo Banku pozostaje nadal w rękach polskich.

Bank Handlowy w Warszawie w rozszerzonych rozmiarach wypełni bodaj w części dotkliwy brak wielkich instytucyj finansowych, na jakie cierpi Polska. Bez takich instytucyj normalny rozwój życia gospodarczego jest niemożliwy. W danym wypadku mamy do czynienie ze zlaniem się instytucyj wyjątkowo solidnych i poważnych.

Do Banku Handlowego przyłącza się Bank Zjednoczonych Ziem Polskich powstały jak wiadomo, z Warszawskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, należącego do jednej z najstarszych i zasłużonych instytucyj finansowych, co jest objawem zdrowej tendencji do koncentrowania instytucyj finansowych który to prąd ujawnił się tak wydatnie w życiu banków na Zachodzie.

Wśród instytucyj zagranicznych, które zaangażowały się w Banku Handlowym na pierwszem miejscu wymienić należy wielki koncern amerykański Harrimana, który skupił znaczną część akcyj wielkich zakładów Greschego na Śląsku. Banca Commerciale Italiana jest największym bankiem we Włoszech o wybitnie międzynarodowym charakterze.

Niederosterreichische Escompte Gesellschaft jest jedną, z najpoważniejszych insrytucyj na rynku finynsowym wiedeńskim, która ogromne swe środki obrotowe czerpie w znacznym stopniu z Ameryki. Zaangażowana jest ponadto w szeregu przedsiębiorstw w b. Galicji.

RUCH STRZELECKI.

Ulgi w wojsku dla strzelców.

Na skutek licznych zapytań, jakie ulgi przysługują członkom Zw. Strzeleckiego w razie powołania ich do wojska, Komenda Okręgu wyjaśnia, iż:

1) Strzelcy z ukończonymi stopniami p. w. za minimum rok w Zw. Strz. otrzymują prawo wyboru broni (przy pierwszym powołaniu).

2) Z chwilą przyjścia do pułku korzystają ze szkoły podoficerskiej (czyli skrócenie służby w wojsku — odpada wyszkolenie rekruckie).

Obecnie Kom. Główna czyni starania, by strzelcy mogli korzystać z prawa wyboru garnizonu.

Skandal będzie! Ósma klasa, panowie, nie żart".

Chłopcy spojrzeli po sobie.

Rewizja pod poduszkami! W ósmej klasie! To był naprawdę skandal. Do takich rzeczy nawet Inspektor łatwo się nie posuwał. Musiał mieć pewność, musiał mieć donos. Czyżby?"...

Inspektor sam czuł dobrze wagę swojej groźby i jej nieuniknione konsekwencje. Bądź co bądź ośmiu abiturjentów.

Stali oto przed nim szeregiem, niewzruszeni, wyprostowani, ale serca łomotały, jak szalone pod granatowemi mundurkami.

Staś także stał pod piecem. Cała burza myśli kotłowała się pod jasną czupryną. On jeden czysty między oskarżonemi. Palący wstyd tej czystości zalewał goryczą duszę. Boże! takaż to nagroda za niezłomną prawość?

Inspektor chodził oczyma po pokoju i nagle zatrzymał je na Stasiu. Nowa myśl strzeliła do inspektorskiej głowy. Może chciał dognębić swych nieletnich wrogów świadectwem ich własnego kolegi, o którym wiedział dobrze, że nie jest w stanie skłamać. A może wolał obejść się bez rewizji? Któż odgadnie? Staś usłyszał swoje nazwisko i zmartwiał. Instynktownie przeczuł, co mu grozi. Nogi, ciężkie jak ołów, z ledwością oderwały się od podłogi i postąpiły dwa kroki. W uszach huczało coś, niby echo katedralnych dzwonów. Inspektor musiał sam postąpić naprzód, by móc zadać swoje pytanie.

Zabrzmiało ono Stasiowi, jak trąba archanioła w straszliwy dzień sądu. Na mgnienie podniósł ciężkie powieki i ujrzał osiem błyśnięć z ośmiu par oczu. Wszystkie zawisły nieruchomo na jego bladej twarzy i czekały z zapartym tchem. A inspektor mówił:

„Wy „Bożij czełowiek". Skażitie prawdu. Ja uwierzę, nie będę robił rewizji. No? Mają oni polskie książki pod poduszkami? Tak, czy nie?"

Zaległa cisza; gdzieś, w kącie, zabrzęczała pierwsza wiosenna mucha i brzęczenie jej rozległo się organowym basem. Staś podniósł głowę, popatrzył na inspektora i odpowiedział pewnie i stanowczo:

„Nie.

Dygnitarz zdawał się zaskoczony. Przez mgnienie mrugał bezradnie oczami, potem rozejrzał się dokoła.

Nie uszło jego wprawnej uwagi leciuchne westchnienie ulgi, wyrywające się jakby z całego pokoju, z piersi mebli i ludzi. Nie wymknęło się bystrej obserwacji niezwykłe pomieszanie Stasia. Ale słowo się rzekło. Inspektor nie mógł się cofnąć.

A może jakaś subtelniejsza struna dźwiękła współczująco dla tego, co było w tym bladym, stojącym przed nim chłopcu nadludzkiem poświęceniem?

Zawrócił się na pięcie:

„Nu, charaszo! Bóg z wami. A wy,—zwrócił się do Jurka,—polską historję studjować będziecie, jak skończycie gimnazjum. Po egzaminach książkę oddam. Ostawajtieś!"

Ledwie trzasnęły drzwi za Inspektorem, a już chłopcy rzucili się hurmem do Stasia, by go podrzucić na wiwat.

Ale on rozepchnął ich wszystkich, rzucił się na swoje łóżko, ukrył twarz w poduszkach i zapłakał bolesnym rozpaczliwym płaczem.

Zawtórował mu zaraz płacz szklany kropel deszczanych. Rozpadał się deszcz i dzwonił w szyby gęsto a żałośnie aż do późnego wieczora.

KRONIKA.

Wtorek **12** kwietnia

Dziś: Wiktora M.
Jutro: Hermenegilda M.
Wschód słońca—g. 4 m. 53
Zachód „ g. 18 m. 23

URZĘDOWA

— **Dziś uroczyste otwarcie starostwa mołodeczańskiego.** W dniu dzisiejszym o godzinie 2-ej po południu odbędzie się w Mołodecznie uroczyste otwarcie nowo utworzonego starostwa mołodeczańskiego, które powstało na oddzielonych terenach powiatu wilejskiego i sąsiednich.

Aktu poświęcenia dokona J. E. ks. biskup Bandurski w asyście miejscowego proboszcza.

W związku z tem dziś o godzinie 10-ej rano wyjeżdża do Mołodeczna wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz w towarzystwie Dyrektora Robót Publicznych p. inż. Siła-Nowickiego, naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklisa, naczelnika Wydziału Administracyjnego p. Dworakowskiego, komendanta wojewódzkiego P. P. p insp. Praszałowicza, oraz sekretarza osobistego p. Staniewicza.

Niezależnie od tego na uroczystość tą wyjeżdżają przedstawiciele urzędów niezespolonych jak prezes Dyrekcji Kolejowej w Wilnie p. Staszewski, prezes Izby Skarbowej p. Malecki i Prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Łączyński.

Siedziba nowootwartego starostwa zostanie przeniesiona z dotychczasowego pomieszczenia do nowowybudowanego gmachu naprzeciw dworca kolejowego.

W gmachu tym, w którym dotychczas wykończono 30 pokoi mteścić się będą ponadto sejmiku, komenda powiatowej policji, sąd pokoju, oraz areszt powiatowy.

W charakterze p. o. starosty mołodeczańskiego do czasu mianowania właściwego starosty zostanie dotychczasowy kierownik ekspozytury p. Suchowski.

MIEJSKA.

— **Stan zdrowotny w szkołach powszechnych.** Na ogólną liczbę 10.020 dzieci w szkołach powszechnych, liczba brudnych wynosi 3733; zawszonych 3293 W 4 wypadkach stwierdzono świeżbę i 28 innych chorób skórnych. Dalej stwierdzono następującą ilość wypadków chorób wśród dzieci szkół powszechnych: gruźlica płuc podejrzana—110; gruźlica płuc stwierdzona — 5; gruczoły chłonne powiększone — 363; gruźlica gruczołów chłonnych — 5; gruźlica innych narządów — 5; choroby nosa — 35; choroby uszu — 44; jaglica — 9; inne choroby oczu — 61; świnka — 1. Z chorób zakaźnych zanotowano płonicę w 4 wypadkach. Wady wzroku stwierdzono wśród 14 dzieci.

W marcu lekarze przeprowadzili 806 badań indywidualnych; ambulatoryjnych — 68 i psychicznych — 26. (s).

— **Ferje świąteczne w Magistracie.** Rada Miejska i Komisje nie przepracowują się zbytnio. Od kilku bowiem dni nie było ani jednego posiedzenia którejkolwiek z komisyj i jest pewnem, że nie wcześniej jak po Wielkiejnocy zaczną się dopiero zwoływać (nie odbywać). Bez przygotowania zaś przeznie materjału — nie może się odbyć posiedzenie Rady Miejskiej.

Nie jest wykluczonem, że zanim p. prezydent Bańkowski namyśli się zwołać Radę Miejską nie będzie jej już wcale, co daj Boże jak najprędzej. (s).

— **Sprawa gospodarki Magistratu w rzeźni miejskiej.** Powołana, na wniosek radnego Studnickiego, przez Radę Miejską komisja do zbadania gospodarki Magistratu w rzeźni miejskiej w sobotę 9 kwietnia w pełnym swym składzie w towarzystwie szefa sekcji rzeźni i rynków p. Karczewskiego zwiedziła rzeźnię. Towarzyszył jej rownież miejski lekarz weterynarji p. Łaszkiewicz. Komisja prócz kiszkarni zlustrowała wszystkie pawiljony rzeźni a nawet zwiedziła przylegający teren rynkowy z odnogą kolejową i stajniami. Spostrzeżenia i wiadomości, zbierane na miejscu przez członków komisji, notował jej sekretarz radny Rudnicki.

W rzeźni tego dnia nie było żadnej pracy. Spostrzeżono, iż całe wewnętrzne urządzenie rzeźni jest bardzo prymitywne. Komisja doszła do przekonania, że wszystkie dotychczasowe budynki muszą być zniesione i zbudowane nowe.

Miejsce wybrane przed laty na rzeźnię, do którego w okresie okupacji niemieckiej doprowadzono odnogę kolejową i uznano zgodnie za bardzo dobre.

Jak długo jeszcze potrwają prace komisji w obecnem stadjum przygotowawczem trudno jeszcze narazie przewidzieć.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w pierwszym tygodniu po świętach. (s).

— **Przedłużenie godzin pracy.** Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców w Wilnie na skutek swych starań w Minist. Pracy i Opieki Społecznej w sprawie przedłużenia godzin pracy na okres przedświąteczny dla pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwach otrzymało w dniu wczorajszym zezwolenie na przedłużenie pracy o 2 godziny w porze dziennej na czas od 11 do 15 kwietnia włącznie.

Jednocześnie Magistrat powiadomił Komisarjat Rządu w Wilnie, iż nie stawia żadnych przeszkód przedłużeniu godzin handlu (otwarcie skiepów) w tychże dniach t. j. od 11 — 15 b. m. również o 2 godziny, czyli sklepy na skutek tego mają być otwarte w tym czasie od 9 rano do 9 wieczór.

SPRAWY PRASOWE

„**Kultura**" Nr. 5 już wyszedł z druku i zawiera: art. wstępny p. Nawojskiego p. t. „Ku przeszłości—niema nawrotu", w dziale prawnym: art. „Komasacja gruntów".

Pozatem zawiera jeszcze piękny art. p. Schrammówny „O samodziałach ludowych", szeroki dział: Rady gospodarskie, Kącik dla matek oraz Wieści z kraju i ze świata.

WOJSKOWA

— **Zaciąg ochotników do służby w wojsku stałem.** Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło zaciąg ochotniczy do służby w wojsku stałem na warunkach następujących:

1) do służby w wojsku stałem w charakterze ochotników będą przyjmowani w roku 1927 mężczyźni, urodzeni w latach: 1907, 1908 i 1909,

2) termin wnoszenia podań do P. K. U. przez osoby ubiegające się o przyjęcie na ochotników do służby w wojsku lądowem wszystkich rodzajów broni i służb oraz w marynarce wojennej upływa z dniem 1 lipca 1927 r.,

3) wyjątek od tej zasady stanowią podania ochotników, mających warunki do prawa półtorarocznej służby wojskowej, które należy przyjmować do dnia 5 lipca 1927 r.

4) ochotnicy, mający warunki do prawa półtorarocznej służby wojskowej, nie mogą być przyjmowani do czołgów, lotnictwa i balonów, taborów, samochodów i intendantury,

5) przegląd wojskowo-lekarski ochotników przez komisje przeglądowe odbędzie się w terminie ogólnego poboru rocznika 1906, termin stawienia do komisji poborowej będzie podany w obwieszczeniach,

6) po terminie ogólnego poboru przeglądu ochotników dokonywują dodatkowe komisje poborowe.

Wybór broni powinien ochotnik stwierdzić własnoręcznie na swem podaniu o przyjęcie do wojska.

SAMORZĄDOWA.

— **Jeszcze o zmianie granic w pow. wil.-trockim** W związku ze zmianą granic w powiecie wil.-trockim mają odbyć się wybory do rad gminnych, w tych gminach których granice zostały zmienione. Jak nas informują w najbliższym czasie nastąpi nominacja składu osobowego gminnych komitetów wyborczych. (s).

— **Zjazd wójtów i pisarzy gminnych.** W niedzielę 10 kwietnia odbył się zjazd wójtów i pisarzy gminnych pow. wileńsko trockiego, na którym omawiane były sprawy sanitarne. (s).

— **Domy ludowe w pow. wil.-trockim.** Na terenie powiatu wileńsko-trockiego projektowane jest w najbliższych dniach przystąpienie do budowy nowych Domów Ludowych w Turgielach, Mejszagole i Wornianach.

OPIEKA SPOŁECZNA.

— **Utworzenie patronatu nad więzniami w Wilnie.** W niedzielę dnia 10 kwietnia b. r. o godzinie 11 i pół w gabinecie Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Wilnie odbyło się zebranie organizacyjne patronatu opieki nad więzniami w zebraniu wzięli udział: Prezes Sądu Okręgowego p. Szczepkowski, wice-prezes p. Bochwic, wice-prezes p. Owsianko, prokurator Sądu Apelacyjnego p. Pleszczyński. prof. U. S. B. p. Glazer pp. podprokuratorowie Wyszyński i Wąsowicz, sędzia Maliński. Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej województwa p. Jdcz i mecenas Sadkowski.

W celu opracowania statutu wzorowanego na statucie patronatu warszawskiego powołano komisję, złożoną z 5 osób, która w najbliższym czasie ma przedstawic odnośny materjał organizatorom patronatu.

Nareszcie więc zostanie w Wilnie jawna organizacja, zajmująca się losem więznia.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie w ostatnim tygodniu.** Od 4 do 9 kwietnia b. r. ogólna, przybliżona liczba bezrobotnych na terenie działalności P. U. P. P. w Wilnie wynosiła: robotników hutniczych—1, metalowych—313, budowlanych—617, innych wykwalifikowanych — 1228, niewykwalifikowanych — 1548, robotników rolnych—276 i pracowników umysłowych—1391, co razem wynosi—5384 bezrobotnych. Część z nich w liczbie 1705 pobiera zasiłki w Obwodowym Biurze Funduszu Bezrobocia.

Pozatem zanotować należy, iż w ciągu tygodnia Urząd Pośrednictwa Pracy skierował 100 miejscowych kandydatów na własne wolne miejsca i zapośredniczył—45 kandydatów.

Ilość bezrobotnych zamieszkałych wyłącznie na terenie m. Wilna przedstawia się następująco: zarejestrowano—5184, w tej liczbie mężczyzn—3686 i kobiet—1498.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym bezrobocie zmniejszyło się o 48 osób. (s)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Oddz. Wil. Legji Inwalidów W. P.** wzywa bezrobotnych członków Oddziału do zarejestrowania się w kancelarji Oddziału przy ul. Wileńskiej 42 w godz. 16—18. Rejestracja trwać będzie do dnia 15 kwietnia r. b. Jednocześnie powiadamia się członków, iż tut. Oddział posiada kilkaset koncesyj wódczanych i tytoniowych w różnych województwach.

— **Z walnego zgromadzenia Związku Zawodowego Dozorców Domowych.** W dniu 10 kwietnia r. b. odbyło się walne zgromadzenie członków Związku Zawodowego Dozorców Domowych, które zagaił p. J. Żejmo poruszając znaczenie ruchu zawodowego. Następnie sekretarz związku zdał sprawozdanie z działalności związku. Po sprawozdaniu przemawiał poseł Pławski na temat solidarności robotniczej i święta pierwszo-majowego. (S-ki)

— **Komisje rozjemcze do spraw dozorców domowych.** Na podstawie pisma Inspekcji Pracy 63 obw. odbędą się w dniach 12 i 13 kwietnia r. b. komisje rozjemcze do regulowania zatargów pomiędzy właścicielami nieruchomości a dozorcami domowymi.

— **Ze Związku Zawodowego Kolejarzy.** W niedzielę t. j. dn. 10 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Koła Związku Zawodowego Kolejarzy i Komisji Rewizyjnej, która przeprowadziła kontrolę w poszczególnych sekcjach i zarządzie kasowości i działalności tegoż Koła. (S-ki)

ROZNE.

— **Goście rumuńscy w Wilnie.** W dniu 22 kwietnia b. r. przyjeżdżają do Warszawy z Bukaresztu Paweł Nigulescu, prof. prawa administracyjnego na uniwersytecie w Bukareszcie i prof. Annibal Teodorescu, mer (burmistrz) Bukaresztu. Obaj profesorowie rumuńscy przybywają do Polski celem wygłoszenia wykładów o rumuńskiej konstytucji i administracji oraz zapoznania się z administracją polską.

Na pobyt w Wilnie przewidziany jest jeden dzień. Do Wilna przyjadą w dniu 25 lub 26 kwietnia rano pociągiem pośpiesznym.

W związku z tem Polski Instytut Administracyjny w Warszawie zwrócił się z prośbą do p. wojewody Raczkiewicza o porozumienie się z U. S. B, jak zarówno z prezydjum Rady Miejskiej i Magistratem m. Wilna celem ustalenia programu przyjęcia gości rumuńskich w Wilnie.

Ewentualny program byłby następujący:

1) Wykłady w Uniwersytecie (każdy z profesorów rumuńskich wygłosi w języku francuskim jednogodzinny wykład).

2) Przyjęcie u p. wojewody.

3) Przyjęcie urządzone przez m. Wilno.

4) Zwiedzenia miasta. (s)

— **Zjazd nauczycieli muzyki.** W dniach 22—26 maja 1927 r. odbędzie się w Warszawie zjazd nauczycielstwa śpiewu i muzyki w seminarjach nauczycielskich państwowych i prywatnych.

Zjazd ten, mający na celu rozważenie licznych zagadnień, tyczących się wychowania myzycznego przez szkołę, powinien zainteresować świat muzyczno-pedagogiczny, a specjalnie nauczycielstwo seminarjów, które przygotowuje przyszłych krzewicieli oświaty i kultury. Siedziba Komitetu: Warszawa, Seminarjum męskie, Krakowskie Przedmieście, 36.

— **Wykłady pedagogiczne przez radjo.** Program wykładów pedagogicznych, organizowanych staraniem Ministerstwa W. R. i O. P. i przeznaczonych przedewszystkiem dla nauczycielstwa, obejmie w maju r. b. następujące odczyty: 2 maja wiz. p. dr. Tadeusz Mikułowski: Dokształcanie nauczycielstwa szkół powszechnych na kursach wakacyjnych; 9 maja dyr. p. Jan Juraszyński: Cele i zadania naukowe szkoły średniej; 16 maja dyr. p. Jan Juraszyński: Cele i zadania wychowawcze szkoły średniej; 23 maja p. dr. Stanisław Arnold: Historja jako nauka obywatelska; 30 maja wiz. p. Kazimierz Czerwiński: Nauki biologiczne w szkolnictwie.

Odczyty wygłaszane będą nadal na stacji nadawczej Polskiego Radja w Warszawie w poniedziałki o godz. 17 m. 30.

Do litościwych serc społeczeństwa polskiego.

Staruszek 73-letni, wysiedlony przymusowo wraz z 71-letnią żoną z Litwy Kowieńskiej—odwołuje się, z powodu braku środków do życia, do ofiarności publicznej czytelników „Kurjera Wileńskiego". Sprawę tej nieszczęśliwej rodziny gorąco popieramy.

Ofiary w gotówce oraz pod postacią ubrań i bielizny, uprasza się składać w administracji „Kurjera Wileńskiego", ul. Jagiellońska 3. Nazwiska ofiarodawców każdorazowo ogłaszane będą na tem miejscu. 4106

Z sądów.

Obraza naczelnika więzienia na Łukiszkach.

W więzieniu na Łukiszkach pełnił przez 7 lat funkcję dozorcy więziennego 52 letni Stanisław Majchowicz. Przez cały czas swej służby wywiązywał się on bardzo dobrze ze swych obowiązków służbowych, zyskując sobie zaufanie u przełożonych. Zdarzył się jednak wypadek, że w czerwcu 1925 r. nadużył nieco alkoholu i pełniąc wartę przy bramie więziennej, nie wywiązywał się należycie z włożonych nań obowiązków. Bez żadnej podstawy nie chciał wypuścić z więzienia zatrudnionych przy warsztatach szewskich. Nie pomógł nawet rozkaz przełożonych, Mejchowicz uparł się i nie wypuścił.

Zawezwano go do naczelnika więzienia p. Bartoszewicza. Wódka uczyniła Majchowicza niepoczytalnym. Wszczął bowiem w gabinecie naczelnika burdę.

W rezultacie został wydalony z więzienia i równocześnie pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 154 K. K.

Wczoraj zasiadł on na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym. Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Po krótkiem przemówieniu pprok. Sakowicza, Sąd pod przewodnictwem sędziego Jodzewicza wydał wyrok, skazujący Stanisława Majchowicza na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg 5 lat. (Zdan.)

SPORT.

Sportowcy łódzcy u p wojewody.

W dniu wczorajszym zostali przyjęci przez p. wojewodę dwaj łódzcy sportowcy, którzy w celach krajoznawczych obchodzą pieszo całą Polskę. Są to Marjan Staniszewski i Józef Margasiewicz. Dotychczas przeszli oni przez następujące miejscowości, wychodząc z Łodzi w dniu 5 listopada 1926 r.: Warszawa, Brześć n/B. Kowel, Lwów, całe Podkarpacie, Kraków, Poznańskie, Pomorze, całą Północną Polskę.

Obecnie wracają oni z Wilna do Łodzi, gdyż Wilno było ostatnim etapem ich sportowej podróży.

Piłka nożna. W. K. S. „Pogoń": 1 p. p. Leg. 3:2.

Niedzielne zawody o mistrzostwo klasy A zakończyły się zupełnie niespodziewanem zwycięstwem Pogoni, która wystąpiła w b. słabym składzie. Większość graczy poraz pierwszy debiutowała w pierwszej drużynie.

Pierwsza połowa gry upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi ze strony 1 p. p. Leg., natomiast w drugiej połowie „Pogoń" stale „siedziała" pod bramką przeciwnika.

Z „Pogoni" wyróżnili się: Baniak, Halicki z 1 p. p. Leg.: Wróbel, Suberda.

Sędziował: p. Kac.

Zawody rozpoczęły się z przeszło półgodzinnem opóźnieniem.

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Ostatnie dwa przedstawienia „Snu".** Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia sztuki w 7 obrazach F. Kruszewskiej „Sen", poprzedzone przemówieniem prof. S. Srebrnego.

Ceny miejsc popularne. Bilety nabywać można w biurze „Orbis" w dniu przedstawienia zaś od g. 5-ej popoł. w kasie Teatru.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś i jutro komedja St. Kiedrzyńskiego „Nie trzeba się niczemu dziwić".

— **Wielki koncert religijny.** W czwartek 14 kwietnia odbędzie się o godz. 8-ej m. 15 wiecz. w Teatrze Polskim wielki koncert religijny połączonych chórów: „Bazyliki" „Ogniska Kolejowego" i „Echa" pod dyrekcją prof. Władysława Kalinowskiego.

W programie: Schubert, Moniuszko, Gruberski X., Sulivan, Surzyński X., Guonod i Rheinberger.

Jako soliści wystąpią pp. Skowrońska-Szmurłowa, Malinowski i Nowicki.

Ceny miejsc od 30 gr. do 3 zł. Bilety są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od 11-ej r. do 9-ej wiecz.

Radjo.

WTOREK 5 kwietnia.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

15.00. Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny.
16.00. 4-ty odczyt dla maturzystów szkół średnich z cyklu „Nauka o Polsce współczesnej" wygłosi prof. Aleksander Janowski.
16.45. Odczyt p. t. „Polska flota wojenna" wygłosi por. mar. Wolski.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Wincenty Jakóbczyk (klarnet solo) i prof. Jerzy Lefeld (akompaniament). Utwory: Mendelssohna, Webera, Mozarta, Meyerbeera, Mascagniego i in.
18.40. Rozmaitości—wygł. p. Lawiński.
19.00. Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie Paryża po Wielkiej Rewolucji" wygłosi prof. Henryk Mościcki.
19.30. Komunikat rolniczy.
19.45 Odczyt p. t. „Niagara" wygłosi prof. Aleksander Janowski.
20.10. Przerwa. Prawdopodobnie komunikaty.
20.20. Odczyt p. t. „O Wagnerze" wygł. prof. Józef Rozenzweig.
20.30. Koncert wieczorny symfoniczny, poświęcony twórczości Ryszarda Wagnera. Wykonawcy: Powiększona orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i p. Jan Romejko, art. opery poznańskiej (śpiew). Fragmenty z oper: „Śpiewacy Norymberscy", „Okręt-widmo", „Tannhäuser", „Złoto Renu", „Parsifal".

Sygnał czasu. Komunikaty prasowe.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 79 Pańskiego wysoce poczytnego pisma, z dnia 6 kwietnia b. r., pojawiła się notatka, w której Zarząd Związku Kółek i Org. Rol. Z. Wil. podaje do wiadomości publicznej, że ja, na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Naprawy Ustroju Rolnego w Wilnie w dniu 21 marca nie reprezentowałem wyżej wspomnianego Związku i że zajęte przeze mnie stanowisko w sprawie opieki agronomicznej nad gospodarstwami skomasowanemi, nie było zgodne ze stanowiskiem władz Związku Kółek i Org. Rol. Z. Wil.

Zważywszy, że notatka ta wywołuje mniemanie, jakobym nieprawnie reprezentował na posiedzeniu wspomnianej Rady Zarząd Związku Kółek i Org. Rol. nie mając od tej Organizacji upoważnienia do tego, zajmując przytem stanowisko sprzeczne ze stanowiskiem władz tej Organizacji i zważywszy także, że tego rodzaju notatka, będąc nieścisłą, niekorzystnie oświatla moje w tej sprawie zachowanie się, uprzejmie proszę Szanownego Pana o umieszczenie następującego sprostowania:

Po pierwsze stwierdzam, że do Rady Naprawy Ustroju Rolnego w Wilnie nie zostałem desygnowany przez Organizację, lecz zostałem powołany na to stanowisko przez Pana Ministra Reform Rolnych na zasadzie art. 2 poz C rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 stycznia 1927 r. o utworzeniu Głównej i Wojewódzkich Rad Naprawy Ustroju Rolnego (D. U. R. P. Nr. 3 z dnia 14. I. 1927 r.). Art. 2 rozporządzenia wyraźnie opiewa, że członków Rady mianuje Minister Ref. Rol. „z pośród wybitnych znawców stosunków rolnych i ustawodawstwa ograrnego". Wolno mi przypuszczać, że praca moja w latach od 1920 r. do 1924 r. w Wileńskich Urzędach Ziemskich, gdzie zajmowałem jedno z kierujących stanowisk—spowodowała zakwalifikowanie mnie na członka Rady. Więc w Radzie Naprawy Ustr. Rol. nie jestem wysłannikiem, czy reprezentantem tej lub innej organizacji, gdyż konstrukcja samej Rady wyklucza tę możliwość.

Po drugie nie miałem potrzeby podczas dyskusji w sprawie opieki nad skomasowanemi gospodarstwami zajmować stanowiska niezgodnego ze stanowiskiem Władz Związku Kół. i Org. Rol. Z. Wil., gdyż stanowisko Władz Związku w tej sprawie, nie było wogóle przez Radę N. U. R. rozważane.

Proszę przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Romuald Węckowicz
Członek Woj. Rady Naprawy Ustroju Rolnego w Wilnie.

Wilno, 11. IV. 1927 r.

PRZETARG.

Dyrekcja K. P. w Wilnie ogłasza niniejszem nieograniczony przetarg na budowę murowanych domów mieszkalnych na stacjach: Łapy, Królewszczyzna, Zahacie, Białystok, Baranowicze, tow. Brześć, Grodno, Mołodeczno, Stołpce i Turmonty. Przy wyborze uwzględniane będą jedynie oferty firm budowlanych zarejestrowanych, które wykażą się wykonanemi budowlami, przyczem Dyrekcja K. P. w Wilnie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. Wadium w sumie od 500 zł. do 1,500 złotych na każdy dom (w zależności od wymiarów domów) należy składać w sposób przewidziany rozporządzeniem M-stwa Skarbu Nr. 872-DB-3-017624 z dn. 21. IV. 1925 roku w Wydziale Rachunkowym Dyrekcji K. P. lub przekazać na r-ek Dyrekcji przez P. K. O. zaś kwit o wpłaceniu wadjum winien być dołączony do oferty, która musi być złożona do godz. 12-tej dn. 5 maja 1927 roku do specjalnej skrzyni, znajdującej się w Prezydjum Dyrekcji. Projekty, warunki przetargu i warunki techniczne otrzymywać można od dn. 11 kwietnia r. b. w dnie powszednie między 11 a 13-tą godziną w Wydziale Drogowym Dyrekcji w Wilnie, ul. Słowackiego 2, pokój Nr. 3, II piętro — za opłatą 10-ciu złotych. Firmy obowiązują przepisy M. K. z dn. 3. II. 1927 r. Nr. 1/2380/2127 o oddawaniu dostaw i robót na P. K. P., które wyszczególnione są w warunkach przetargu.

Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie

4114-1

Ogłoszenie.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie posiada do odstąpienia w okresie wiosennym r. b. ze szkółek Nadleśnictwa Smorgońskiego ca 5.000.000 sztuk jednoletnich sadzonek sosny pospolitej (pinus sylwestris) po cenie:

I jakości po 1 zł. za 1.000 sztuk
II „ „ 0.5 zł. „ „ „

Wysyłka sadzonek uskutecznianą będzie natychmiast po nadesłaniu należności za zamówioną ilość sadzonek.

Faktyczne koszta opakowania i przesyłki pobierane będą za zaliczeniem kolejowem.

Zamówienia i należności za sadzonki uprasza się nadsyłać bezpośrednio do Nadleśnictwa Smorgońskiego (folw. Naroty, st. kol. i poczta Smorgonie, województwo wileńskie).

Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie.

4061-VI-1

Ogłoszenie.

Dowództwo 22 Baonu K.O.P. w N. Trokach rozpisuje niniejszem

przetarg nieograniczony

na dostawę od dn. 1 maja 1927 r. do d. 31 lipca 1927 r. chleba 82%, artykułów żywnościowych i paszy z dostawą co 2 dni chleba oraz co 10 dni artykułów żywnościowych i paszy do miejsca postoju pododdziałów Baonu, t. j. Nowe Troki, Rykonty, Rudziszki, Wójtowo.

Rozprawa ofertowa odbędzie się w Kwatermistrzostwie 22 Baonu K.O.P. w N. Trokach d. 25 kwietnia 1927 r. o godz. 9 rano. Termin wnoszenia ofert należycie wypełnionych na specjalnych drukach z dołączeniem 3% wadjum złożonym w kasie Baonu oraz świadectw przemysłowych i zaświadczeń władz administracyjnych o solidności kupieckiej, upływa d. 25.IV r. b. o godz. 9.

Oferty na oddzielną dostawę chleba, artykułów żywnościowych i paszy do miejsc wyżej wskazanych—są dopuszczalne.

Bliższych informacyj o warunkach ogólnych i specjalnych udziela Ofic. Żywn. 22 Baonu K. O. P.

Nowe Troki, d. 8 kwietnia 1927 r.

Dowódca 22 Baonu K.O.P.
(—) Budrewicz, major.

4723-134-VI-1

JACK LONDON.

MIK.

42)

Pewnego dnia Daughtry napisał:

> Jeśli nie otrzymam mego psa, zabiję doktora Emory.

Wówczas pisma miejscowe zawiadomiły społeczeństwo, że smutny wypadek dwóch trędowatych stał się tragicznym, jeden z nich bowiem, biały człowiek zwarjował. Uspołecznieni obywatele zabierali głos powstając przeciw takiemu niebezpieczeństwu w pobliżu miasta. Domagali się, by rząd Stanów Zjednoczonych wybudował państwowy przytułek dla trędowatych na jakiej odległej wyspie, lub na odosobnionym szczycie górskim. Ten nikły płomyk zainteresowania się zgasł jednak po upływie siedemdziesięciu dwóch godzin; reporterzy zajęli ogólną uwagę psem z Alaski, który był nawpół niedźwiedziem, pytaniem, czy Grispy Gugelotti istotnie pokrajał w kawałki szkielet Giuseppa Bartoholdi i wrzucił w worku do zatoki ze szczytu skały Rybaka, oraz roztrząsaniem jawnych zamiarów Japonji względem Hawai, Wysp Filipińskich i Wybrzeża Oceanu Spokojnego w Ameryce Północnej.

Poza ścianami więzienia nie zdarzało się nic, coby mogło zająć Daga i Kwaque'a w przytułku, aż do pewnego wieczoru, do nadejścia nocy. Wiatr nietylko powiewał. Zaczynał dąć potężnie. W koszyczku owoców, przysłanych jakoby przez uczenice Seminarjum Panny Foote, Daughtry znalazł kartkę, ukrytą starannie w środku jabłka. Kilkoma słowami wypisanemi na tej kartce polecano mu postawić na okno lampę zapaloną w następny piątek. Tego ranka Daughtry miał gościa o godzinie piątej rano.

Gościem tym był pan Charles Stough Greenleaf. Stary Marynarz we własnej osobie. Po dwugodzinnej przeszło wędrówce przez głębokie piaski lasku eukaliptusowego upadł z wyczerpania przy drzwiach domu trędowatych. Skoro Daughtry je otworzył, staruszek padł w jego objęcia, przynosząc ze sobą wilgotny powiew wiatru. Dag wspomniał jednak swą chorobę, wypuścił szaruszka z objęć tak gwałtownie, że ten upadł na krzesło.

„Słowo daję", rzekł Daughtry. Musiał pan długo iść. Hej, ty, Kwaque, on cały przemokły. Ty zdjąć mu obuwie, prędko".

Kwaque niezwłocznie padł na kolana, nim jednak zdążył dotknąć ręką sznurowadeł, Daughtry przypomniał, że Kwaque również był nieczysty i odepchnął go silnie.

„Słowo daję, nie wiem co robić", szepnął Daughtry, patrząc wokoło bezradnie, zdawał sobie sprawę bowiem, że to przytułek trędowatych, że krzesło, na którem starzec siedzi było krzesłem trędowatych, że nawet podłoga, na której nogi jego stoją, jest podłogą trędowatych.

„Rad jestem, że cię widzę, niezmiernie rad", wyjąkał z trudem Stary Marynarz, wyciągając rękę na powitanie.

Daughtry nie ujął wyciągniętej dłoni.

„Jakże tam z poszukiwaniem skarbu", zapytał lekko. „Czy ma pan kogo na widoku?".

Stary Marynarz skinął głową i z trudem łowiąc oddech wyszeptał:

„Odjeżdżamy wszyscy z pierwszą falą odpływu o siódmej rano. Statek na rzece w tej chwili, ładny mały skuner Bethleem, o pięknych kształtach, z dużą kajutą, wygodnie urządzony. Handlowy statek kupiecki, jeździł do Tahiti, nim parowce go wyrugowały. Jedzenie dobre. Wszystko doskonałe, pilnowałem tego sam. Nie mogę powiedzieć, aby mi się kapitan podobał. Spotykałem już ludzi tego typu. Doskonały żeglarz, pewien jestem, lecz istny Bully Hayes za starych lat. Urodzony korsarz, zły starzec rzeczywiście. Oficer nie lepszy. W średnim wieku, ma złą opinję i nie jest gentlemanem pod żadnym względem, lecz ma dużo pieniędzy. Zdobył je na olejach mineralnych w Kalifornji przedewszystkiem, następnie wszedł do spółki z jakimś przedsiębiorcą w Brytyjskiej Kolumbji, oszukał go, sam przejął jego udział w ogromnych odkrytych przez siebie pokładach i pomnożył przeszło dziesięciokrotnie własny swój fundusz. Niepożądany, niesympatyczny rodzaj człowieka. Wierzy jednak w w swą szczęśliwą gwiazdę i przekonany jest, że wyciągnie przynajmniej pięćdziesiąt miljonów z tej naszej wycieczki, oczywiście wyłudzając odemnie podstępem mój udział. Jest on korsarzem, podobnie jak i kapitan, którego zaangażował".

„Winszuję panu, panie Greenleaf", rzekł Daughtry. „Ujął mię pan, ujął serdecznie, przychodząc tak daleko w taką noc, narażając się na takie niebezpieczeństwa dla pożegnania biednego Daga Daughtry, który zawsze miał jaknajlepsze zamiary, lecz nigdy nie miał szczęścia".

Podczas tej rozmowy Daughtry widział we wspaniałem widzeniu całą swobodę skunera na morzach Mórz Południowych i posmutniał nagle, gdy uprzytomnił sobie, że dla niego rzeczywistość polegała na domu trędowatych, na wzgórzach piaszczystych i nędznych drzewach eukaliptusowych.

Stary Marynarz wyprostował się.

„Pan mię zmartwił. Zranił mię pan boleśnie".

„Bez obrazy, bez obrazy", wyjąkał Daughtry przepraszając, chociaż nie mógł zrozumieć, jakim sposobem mógł zadrasnąć uczucia starego gentlemana.

„Jesteś moim przyjacielem", ciągnął dalej tamten z uroczystą powagą. „Jestem pana przyjacielem. Dajesz mi do zrozumienia, jakobyś sądził, że przybyłem tutaj do piekielnej nory na pożegnanie. Przybyłem po pana i po pańskiego murzyna. Skuner was oczekuje. Wszystko przygotowane. Podpisaliście umowę przed komisarzem żeglugi. Wy obaj. Podpisaliście przez zastępców, których ja sam wyszukałem. Jednym z nich był murzyn z Barbadoes. Wyciągnąłem go wraz z białym człowiekiem z hoteliku dla marynarzy na Commercial Street, zapłaciłem każdemu z nich po pięć dolarów za stawienie się przed komisarzem i przyłożenie podpisu.

„Panie Greenleaf, nie rozumie pan zdaje się, że on i ja jesteśmy trędowaci".

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wyd. „Pogoń" sp. z o. o. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski